Rok XII. Nr. 2 Sosnowiec, sobota 2 stycznia 1937 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, Centralna 1a Telefon Redakcji Administracji ... kcja 6.23.80 ... 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 74; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka N. 5 GRODZIEC, ul. Legionów ...

HURAGANOWY OGIEŃ ARTYLERII RZĄDOWEJ

Dziewczęta bronią Madrytu

PARYŻ, 1. 1. Na poszczególnych odcinkach frontu madryckiego szczególnie żywą działalność ofenzywną ujawniają od kilku dni oddziały brygady międzynarodowej.

Na lewym skrzydle frontu madryckiego pod Villa Nueva de la Canada życie powstańcze wzięte zostały pod dwugodzinny huraganowy ogień artylerii rządowej. Po przygotowaniu artylerii wojskim brygada międzynarodowa, wspomagana przez 14 czołgów sowieckich, ruszyła do ataku. Wywiązała się siedmiogodzinna walka, jednak mimo zaciekłych ataków czerwoni zostali odrzuceni, pozostawiając na polu bitwy 100 zabitych.

LIZBONA, 1. 1. Według doniesień z Walencji i Madrytu w większych miastach, znajdujących się w rękach wojsk rządowych, panuje głód.

Szczególnie groźna sytuacja jest w Madrycie, gdzie codziennie dochodzi do burzliwych demonstracyj kobiet, domagających się chleba.

Nowa radiostacja madrycka nadawała w ciągu dnia wczorajszego kilka krotne wezwania do ludności Madrytu aby opuściła miasto, gdyż istniejące zapasy żywności są przeznaczone wyłącznie dla walczących milicjantów.

PARYŻ, 1. 1. W Madrycie walczy po stronie rządowej oddział złożony z dziewcząt w wieku od lat 16 do 22. Oddział ten pod nazwą „Batalionu Passionaria" brał ostatnio udział w walkach na północno - zachodnim odcinku madryckim. Ze źródeł powstańczych donoszą, że wzięto do niewoli dwie „czerwonogwardzistki".

Nowy Rok na Zamku

Przemówienie p. Prezydenta w sali Rycerskiej

WARSZAWA, 1.1. PAT. Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu Nowego Roku w godz. porannych doroczne życzenia kierowników naczelnych organów administracyjnych, po czym w ich otoczeniu wysłuchał mszy św., odprawionej w kaplicy zamkowej przez kapelana prz... cznego ks. prałata Humpolę. Po nabożeństwie złożył P. Prezydentowi życzenia noworoczne J. E. kardynał Kakowski, a następnie zgromadzeni w szeregu sal zamkowych przedstawiciele władz, urzędów i instytucji cywilnych i wojskowych, duchowieństwa katolickiego i innych wyznań.

W południe P. Prezydent udał się do sali Rycerskiej, gdzie oczekiwał go korpus dyplomatyczny. Ambasador turecki, jako dziekan korpusu, wygłosił przemówienie, składając życzenia.

Po przemówieniach i krótkiej rozmowie z ambasadorem tureckim P. Prezydent R. P. przywitał się kolejno ze wszystkimi szefami misyj, którzy przedstawili mu członków swojego personelu, po czym powrócił do swoich apartamentów.

Nie mogąc z powodu niedyspozycji przybyć osobiście na Zamek, P. Marszałek Śmigły - Rydz przesłał P. Prezydentowi R P. listownie życzenia noworoczne przez swego adiutanta.

Francuską pożyczkę dla Polski

senat uchwalił jednomyślnie

PARYŻ, 1. 1. PAT. Senat, który wraz z Izbą Deputowanych obradował bez przerwy przez cały dzień Sylwestrowy i całą noc noworoczną oraz przesłanego mu przez Izbę o godz. 2.30 rano, według czasu paryskiego podjął dyskusję nad ustawą o pożyczce polskiej. Generalny sprawozdawca budżetu sen. Gardey przedstawił sanotowi sprawozdanie o projekcie ustawy wnosząc w imieniu komisji o przyjęcie. W imieniu komisji spraw zagranicznych sen. Berthod zgosił oświadczenie, również zalecające senatowi przyjęcie ustawy. Następnie zabrał głos wiceprezes komisji spraw zagranicznej senatu sen. Plaisant, podkreślając iż komisja po wysłuchaniu min. Delbosa z zadowoleniem stwierdza, iż stosunki pomiędzy Francją a Polską są doskonałe. Mówca oświadczył dalej iż od kwietnia 1936 r. szereg rozmów zapewniło ścisłą współpracę obu krajów, która w przyszłości da napewno owocne skutki.

Następnie Senat uchwalił jednomyślnie w obecności 274 senatorów ustawę o pożyczkach polskich, po czym posiedzenie o godz. 2.45 przerwano do godz. 5-tej rano.

Znalezienie okupu

za dziecko Lindbergha

FILADELFIA, 1. 1. Dzienniki zamieszczają sensacyjną wiadomość o znalezieniu przez policję sumy 21.600 dolarów, która, jak przypuszczają, stanowi część okupu otrzymanego przez „kidnapperów" po porwaniu dziecka Lindbergha.

Mąż zastrzelił żonę

Zabójca oddał się w ręce policji

ŁÓDŹ, 1.1. W dniu wczorajszym mieszkańcy domu przy ul. Kraszewskiego 10 zaalarmowani zostali strzałami rewolwerowymi i towarzyszącymi im rozpaczliwymi wołaniami o pomoc.

Strzały, mimo ścichnięcia jęków, słychać było nadal. Jak się okazało w mieszkaniu jednego z lokatorów tego domu Alfreda Feirycha popełniono straszną zbrodnię.

Feirych od dwóch lat porzucił żonę i zamieszkał z kochanką niejaką Olgą Szyc. Żona jego i nieletnie dziecko znaleźli się w strasznej nędzy. Wszelkie próby, aby Feirych zaopiekował się dzieckiem lub dawał na jego utrzymanie pozostały bez rezultatu. Pewną pomoc okazywała jedynie Feirychowej kochanka jej męża. W dniu wczorajszym Szycówna wymogła na Feirychu, że zgodził się na rozmowę z żoną. Gdy przyszła do mieszkania Feirych powitał ją kulami rewolwerowymi. Okrutną zaciętością wystrzelał jeden magazyn i założył następny, oddając do nieszczęśliwej 13 strzałów.

Trafiona wielokrotnie w głowę Feirychowa padła trupem na miejscu.

Zabójca z rewolwerem w ręku wybiegł z mieszkania i udał się do komisariatu składając broń i zawiadamiając o popełnionym mordzie. Zabójcę osadzony w areszcie odmawia wszelkich wyjaśnień.

Tajemnicza śmierć w wannie

dwuch osób

KRAKÓW, 1. 1. Dziś w godzinach przedpołudniowych ujawniono w domu przy ul. Zyblikiewicza 5 tajemniczą tragedię, której ofiarą padły dwie osoby: 38-letni Rudolf Berenhardt, magister farmacji ze Lwowa oraz nieustalonego nazwiska kobieta, licząca lat około 30.

Berenhardt trudnił się sprzedażą materiałów i dywanów i niedawno jeszcze od biura we Lwowie utrzymywał mieszkanie w Krakowie. Był on żonaty, a żona mieszka w Białymstoku, gdzie jest na posadzie.

Wczoraj wieczorem Berenhardt wrócił do mieszkania w towarzystwie kobiety, a po chwili odwiedził go znajomy, który zatrzymał się tam blisko godzinę. Dziś rano znaleziono Berenharda i jego znajomą leżących w wannie w łazience i nie dających znaku życia.

Przypuszczalnie oboje po posiłku, o czym świadczy pozostawiona w pokoju flaszka wódki i zakąski, udali się do łazienki i tu ulegli zatruciu gazem świetlnym. Palnik był bowiem odkręcony i gaz uchodził.

Gorączkowe zbrojenia

Szwajcarii

PARYŻ, 1. 1. Od kilku dni obiegają prasę świata pogłoski o gorączkowych zbrojeniach Szwajcarii i o niepokoju, jaki ogarnął jej ludność.

Niepokój Szwajcarów granicz̧y z trwogą. Rewelacje prasy francuskiej o pogotowiu wojsk niemieckich nad granicą szwajcarską obudziły najwyższy oddźwięk. Prasa paryska doniosła zaś m. in., że w Loerrach, o siedem kilometrów od Bazylei, stoją od 13 grudnia doborowe oddziały S. S., wyposażone w najnowszy, zmotoryzowany sprzęt wojenny, karabiny maszynowe i samochody pancerne.

Szwajcaria jest niespokojna. Dla obrony swej neutralności za wszelką cenę podjęli Szwajcarowie wielkie ... zbrojeń.

Stan zdrowia Ojca św.

jest zadawalniający

RZYM, 1. 1. Stan zdrowia Ojca św. przejmuje głęboką troską cały świat katolicki, czego wyrazem są nietylko liczne listy nadchodzące do Watykanu, ale także nabożeństwa odprawiane we wszystkich świątyniach katolickich na świecie o pomyślność i zdrowie dla papieża.

Ostatnio meldunki nadchodzące z kół watykańskich brzmiały dość pesymistycznie. Wobec przedłużenia się niepomyślnych warunków zdrowia Ojca św. wyrażono życzenie, ażeby Pius XI został zbadany przez konsylium lekarskie, które mogłoby wydać o chorobie sąd jasny i pewny.

Ojciec św. sprzeciwia się wszelkiej konsultacji lekarskiej, ale ci, którzy poroszą odpowiedzialność za zachowanie zdrowia Ojca św., zdołają wywrzeć na papieżu przyjazny wpływ i perswazję, podobną do tej, jaką za stosowano wówczas, kiedy nakłonio no Ojca św. do nieopuszczania sypialni w czasie choroby.

Najnowsze depesze mówią o wyraźnej poprawie w stanie zdrowia Ojca św. Papież spędził stosunkowo spokojnie noc, która była lepsza aniżeli wszystkie inne w ciągu ostatnich 10-ciu dni.

Prawdopodobnie Ojciec św. przyjmie członków swej rodziny, oraz kilku kardynałów prakatów, którzy przybędą do niego z życzeniami noworocznymi.

Kardynał Paceli, który podczas czwartkowej wizyty u Ojca św. omówił z nim szereg ważnych i pilnych zagadnień wyraził przekonanie że stan zdrowia papieża jest zadawalniający.

Wiadości o poprawie zdrowia Ojca św. wywołała zrozumiałą radość w świecie katolickim, niemniej jednak należy zaznaczyć, że Ojciec św. będzie musiał jeszcze dłuższy czas pozostać w łóżku pod niezwykle troskliwą opieką lekarską.

POSIEW ZŁA

w duszach i umysłach dziecięcych

Pojęcia nasze o tym, co „wypada“ a co „nie wypada“, gdy się ma lat kilkanaście i jest uczniem szkoły powszechnej, średniej, czy zawodowej — uległy (w porównaniu np. z wiekiem XVII lub XVIII) wcale wydatnej przemianie. Jesteśmy dziś pod tym wzgl. o wiele bardziej tolerancyjni niż nasi przodkowie, mniej szafujemy „zakazami“, mniej krępujemy młodzież. Były wszak czasy, że nawet tak niewinne zabawy lub gry, jak ślizgawka lub palant, uchodziły za przywilej młodych „łobuzów“, że potańczyć wolno było dopiero po ukończeniu szkół, że pójście na niewinną przechadzkę bez towarzystwa rodziców lub cioci - przyzwoitki uchodziło za coś „niemoralnego“. Rozwój sportu dokonał wielkiego przełomu w obyczajowości uczniowskiej i zmieniły się również bardzo poważnie nasze poglądy na współżycie czysto towarzyskie w sferach młodzieżowych.

Ale z chwilą, gdy młodzież szkolna przekracza te wcale szerokie tamy tolerancji, jaką obecnie spotyka, poczyna się działanie wręcz szkodliwe i godzące w stałe kanony moralności. Dlatego też słusznie uczynił główny komendant policji państwowej, generał Kordian Zamorski, gdy przed samymi Świętami wydał zarządzenie, mające zapobiec

wykroczeniom przeciw „morale“ wśród najmłodszej generacji.

Wyszedł przytem gen. Zamorski z założenia, że wybitna troska o zdrowie moralne i fizyczne młodzieży jest naczelnym obowiązkiem nie tylko władz szkolnych, lecz całego społeczeństwa, a tym więcej organów, powołanych przez przepisy prawne na stróżów moralności publicznej.

Podał też w swym zarządzeniu gen. Zamorski szereg konkretnych rezultatów. A więc coraz liczniejsze wypadki „wagarowania“, wałęsania się młodzieży szkolnej w parkach, na odległych skwerach, często daleko poza miastem. Wskazał na to, że ta

wagarująca młodzież zaczepia często publiczność,

wystaje pod budynkami wieczorowych szkół żeńskich, skupia się przy lokalach rozrywkowych, do których wstęp młodzieży jest wzbroniony, że nie rzadko spotyka się młodzież szkolną męską w towarzystwie kobiet lekkich obyczajów lub pijącą w szynkach i barach - automatach lub też grającą w bilard w kawiarenkach i to nie jednokrotnie w czasie zajęć szkolnych.

Oczywiście są to objawy ze wszech miar niepożądane i pobłażliwości dla nich chyba nikt domagać się nit może. Wiemy wszakże, jak wrażliwą jest dusza młodzieńcza na posiew zła, wiemy, jaką siłę atrakcyjną w młodym wieku wywiera właśnie to, co „zakazane“; wiemy też, jak łatwo wypaczeniu ulec mogą najlepsze charaktery w atmosferze „ulicy“, szynku, przedwczesnej erotyki.

I dlatego też przypilnowanie przez organy bezpieczeństwa publicznego, aby młodzież szkolna nie ulegała demoralizacji fizycznej i moralnej, jest wielce wskazana.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Sobota 2 stycznia.

6.30 Kolęda. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt 7.15 Dziennik poranny 7.25 Programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu. 12.03. Programy lokalne. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Programy lokalne. 13.00 Przerwa. 15.00 Wiadomosci gospodarcze 15.15 Programy lokalne. 16.15 Koncer ork. 17.00 Nabożeńswo. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomość sportowe. 18.20 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Na Nowy Rok 19.30 Koncert wieczorny 20.20 Nowości literackie. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Muzyka taneczna. 22.00 Kasjer Pilecki wesoło słuch. 22.30 Programy lokalne.

Na boiskach i bieżniach

Przedstawiciele sportu polskiego

wygłaszają swe programy

Wczoraj wieczorem „Polskie Radio“ nadało audycję sportową, w której zabierali głos czterej najwyżsi dygnitarze sportu polskiego: wiceprezes Rady Naukowej W. F. gen. dr. Rouppert, dyr. PUWF. gen. Olszyna Wilczyński, prezes Związku Polskich Zw. Sportowych min. Ulrych i prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego płk Glabisz.

Gen. Rouppert ograniczył się do krótkiego rozważania teoretycznego na temat: „Sport i sportowanie“ oraz złożenie życzeń

Dyrektor PWFW kolejno poszczególnych instytucjom w. f. życzył dalszego postępu w przeprowadzonych przedsięwzięciach. Związkowi Polskich Związków Sportowych, życzył: „jak najfortunniejszego przeprowadzenia do końca rozpoczętej przed rokiem reorganizacji polskiego sportu na nowoczesnych zasadach“. Nie powiedział on, jakie to są te nowoczesne zasady. Wiadomo jednak ogólnie, że chodzi tu o przeszczepienie na grunt polski form podobnych, jak w Niemczech i Włoszech polegających na „Führerii“. Życzenia te jak widzimy, były bardzo na miejscu, w chwili, gdy cała opinia sportowa Polski kategorycznie sprzeciwia się pierwszym probom wprowadzenia dyktatury.

Najbardziej ciekawie przedstawiało się przemówienie płk. Glabisza. Mówił on o zaletach i wadach naszego sportu, o brakach naszego wychowania fizycznego oraz o warunkach koniecznych do poprawy. Ze słów płk. Glabisza w wielu punktach przebijało marzenie o wzmocnieniu władzy.

Ci dygnitarze sportowi zapominają stale o jednym, że jak będą stale „reorganizować, „upraszczać“ i „wzmacniać władzę“ to mogą doprowadzić do tego, iż liczbowo sport polski zupełnie upadnie i poprostu nie będzie nad kim „führerować“.

Min. Ulrych mówił o pracy w naszym sporcie, a zakończył przemówienie, że „rok 1937 powinniśmy rozpocząć pod hasłem wzmożonej pracy. Po pierwsze: pracy nad sobą, a więc indywidualnej pracy zawodnika. Po drugie: pracy w klubach. Po trzecie: pracy w związkach. Wzmożona praca da nam wzmożone wyniki“.

Z tym naprawno wszyscy się zgodzą, tyle ta praca kierowana była naprawdę dla dobra polskiego sportu, a nie w kierunku wprowdzenia dyktatury, której sport polski nigdy nie zniesie.

Budapeszt--Cracovia

2:1 (1:1, 0:0, 1:0).

Hokejowa drużyna węgierska w dzień Nowego Roku spotkała się w Krakowie z Cracovią.

Mecz zakończył się niespodziewaną porażką Cracovi w stosunku 2:1.

Finałowy mecz

O PUCHAR SPENGLERA.

Finał o puchar Spenglera odbył się w ostatni dzień starego roku w Davos pomiędzy dwukrotnym zdobywcą pucharu LTC Praga a H. C. Davos. Zakończył się on niespodziewaną porażką drużyny praskiej w stosunku 1:0. Zwycięstwo przypadło w udziale mistrzowskiej drużynie Szwajcarji dopiero w dogrywce.

Zwycięstwo Ruchu w Stuttgarcie

Ruch (W. Hajduki)—V. F. B. Stuttgart 3:1 (1:1)

STUTTGART, 1. 1. W dzień Nowego Roku mistrzowska drużyna Ruchu rozegrała w Stuttgarcie pierwszy mecz w czasie wyprawy do Niemiec z misrtzem Wirtenbergii V. F. B. Stuttgart.

Zawody odbyły się w obecności 7000 widzów na olbrzymim stadionie (Hitler — Kampfbahn).

Już w 3 minucie po rozpoczęciu gry Wilimowski strzela bramkę dla Ruchu. Gra się jednak stopniowo wyrównuje

Na 8 minut przed przerwą sędzia przyznaje miejscowym wolny, którym przez prawoskrzydłowego Rutza uzyskują wyrównanie.

Po przerwie przez 30 minut Ruch demonstruje pierwszorzędną grę, której wynikiem jest zdobycie dwuch bramek przez świetnie dysponowanego Wilimowskiego.

Wynik ten mimo stałej przewagi Ruchu utrzymał się do końca meczu.

antoni marczyński

straszna przygoda

powieść sensacyjna

70.

— Kochani państwo, mam zaszczyt wam obwieścić że ptaszek siedzi już w potrzasku, — rzekł, zacierając dłonie. Kiwnął palcem na policjanta, powiedział mu coś na ucho, potem zwrócił się do kucharza; — Tu już nie będziecie nam potrzebni, Marcinie. Zabierzcie więc mojego wiarusa do oficyn i poczęstujcie go herbatą. bo pewnie zziąbł w drodze... Wydałem mojemu podwładnemu polecenie — wyjaśnił,, gdy Marcin i posterunkowy wyszli z jadalni, — aby zgromadził całą służbę w oficynach i nie wypuszczał stamtąd nikogo, aż do odwołania.

— Dlaczego panie inspektorze?!

— Dlatego, że nie wypada, aby służba słyszała choć cośkolwiek z tego co ja państwu tutaj opowiem; chodzi mi o wasz prestiż, — łgał Huber z tak poczciwą miną, że nikt... — Są sprawy o których wobec służby mówić nie należy.

— Słusznie, słusznie... A pan, co nam chce opowiedzieć?

— Coś tak szalenie sensacyjnego, szanowna pani Julio, że doprawdy warto uzbroić się w cierpliwość na jedną jeszcze godzinę i niezadręczać mnie ustawicznemi pytaniami.

Po takiem dictum acerbum przeszła na inne tematy, a przy winie czas płynął szybko. Huber pił za trzech, ale równocześnie zachęcał do picia innych i raz po raz obchodził stół z butelką.

— Muszę wyręczyć kucharza Marcina, — powtarzał do znudzenia, aż w pewnej chwili wprowadził denerwujący wariant; — muszę wyręczyć nieboszczyka Macieja!

— Brrrr! Niechże pan nie wspomina zmarłych w taką noc!

— Racja, pani Magdaleno. Dzisiejsza noc będzie...

— Ależ mnie nie chodzi o noc, tylko co to?

Za ścianą zaszeleściło coś podejrzanie.

— Co to?!.. Co to było?!

— Wiatr tak harcuje, dobrodziejko, — mruknął Marski w zamyśleniu.

Wiatr dął coraz silniej. Niekiedy jego maleńkie strzępy wdzierały się do sali jadalnej przez jakieś niewidoczne szpary przy oknach i wówczas płomyki świec chwiały się w kandelabrach denerwująco.

— Tak wtedy... jak wtedy, — westchnęła Elżbieta Reyowa.

— Wciąż mam wrażenie, że ktoś puka.

— To deszcz bębni w szyby, dobrodziecko.

Szyby aż drżały od gwałtownych podmuchów wichru, deszcz siekł je ukośnie grubemi kroplami ale swoją drogą coś gdzieś pukało najwyraźniej.

— Znowu! Słyszycie?

Znowu rozległy się pukania, szmery, szelesty, których znaczną część można było zapisać na rachunek burzy, ale czy wszystko?

— Już wiem! Rozkołysane gałęzie drzew ocierają się o mury budynku— wymamrotał Kazimierz Marski, wzdrygnął się i wyrżnął pięścią w stół; — Do diabła, ja te słowa już gdzieś kiedyś wypowiedziałem!

— Wtedy.. wtedy — Elżbieta ukryła twarz w dłoniach.

— Tylko nie tracić humoru, drodzy państwo. I nie bać się! — zahuczał inspektor basem. — Gdyby ktoś z was był w taką noc w tym ponurym gmachu sam, mimo, jeszcze rozumiem. Ale nas tutaj kupa ludzi... zaraz, ilu policzymy: pani Dornowa z trojgiem dzieci, to czworo, państwo Dorazilowie, pani Reyowa z synem i pani Irena, to już dziewięcioro, pan Peschel, pan Marski i ja, razemdwanaście osób!

— Jak wtedy... jak wtedy.. — Elżbieta zaczęła łkać cichuteńko, nie odrywając rąk od twarzy. — Jakie szczęście, że nie trzynaście!

— Przesąd. Wówczas siedzieliśmy w dwunastkę, a tej samej nocy wuj zginął... A potem Ludwik... i Maciej. Choć powtarzam było nas dwanaście osób!

— Nie! Wtedy było was w pałacu trzynaście osób! — rzekł Huber z naciskiem, po czym znowu napełnił kieliszki.

— Ale wówczas w naszym gronie był zbrodniarz! A dzisiaj...

— Sądzi pan, że dziś go nie ma? Nie, panie Marski. W każdym z nas drzemią zbrodnicze instynkty, i mogą się obudzić przy lada okazji. Ja osobiście nie zdziwiłbym się zbytnio, gdyby plus minus czwarta część osób z naszego grona skończyła w kryminale.

— Feee, pan inspektor, jak zresztą wszyscy urzędnicy policyjni.. pan w każdym człowieku widzi zaraz przestępcę.

— W każdym widzę zadatek na przestępcę, panie Marski... A swoją drogą twierdzę, że gdyby sprawiedliwość mogła reagować automatycznie na każde popełnione przestępstwo, to trzebaby uwięzić 25 procent ludności! Słyszycie? — Golnął sobie duszkiem kieliszek i powtórzył: — Dwadzieścia pięć procent! Czyli tutaj, w naszym gronie może być trzech zbrodniarzy... No, niech stracę dwóch.

d. c. n.

Dajemy głos

KUPUJMY U SIEBIE

Nie umiemy czy nie chcemy kupować u siebie. Nie szanujemy swoich rynków sprzedaży. Imponuje nam rzecz po którą jedziemy do miasta, rzecz kupiona o złotówkę taniej albo i nie taniej niż w swoim sklepie, ale ma ona dla nas posmak wyższości nad tym samym przedmiotem, kupionym na miejscu. I nie dla tego, by u nas nie było dobrych towarów. Są, owszem, ale kupiec, który taki porząd ny sklep otworzy musi go zamknąć i przenieść się do sąsiedniego miasta, bo sklep jego jest pusty, a klienci po parę metrów welny jadą kilkanaście kilometrów z uczuciem dumy — a może próżności.

Gorszą od tych wyjazdów rzeczą są przyjezdni agenci i sprzedawcy. Podobno jeden z nich zostawił w jednym roku w Myszkowie towarów na sumę około 200 tysięcy złotych. Może to nieprawda, ale i połowa tej sumy stanowi kapitał poważny który o tyle zubożył Myszków. A przecież ci agenci nie cieszą się zbytnią sympatią społeczeństwa. Większość tych, które nabyły osławione czeskie płótna żałuje i przerzeka sobie, że już nigdy nie ulegną podobnej tranzakcji. To samo jest z kawą wpychaną ludziom właściwie wtedy, gdy nie jest potrzebna, to samo z kilimami ludowymi, które nigdy ręką ludu nie dotykały, to z wszelkimi materiałami odzieżowymi, to z firankami. Za firanki płaci się około 60 zł. a znam piękne firanki, wykonane w domu, które nie tylko, że nie ustępują nabytym na raty, ale pod względem jakości je stokroć przewyższają — i te kosztują 27 zł. Trochę dobrej woli i pracy — i zostaje w kieszeni 33 zł. Rzecz wyjaśnia się wtedy, gdy po podpisaniu umowy lub weksla usłyszymy lekko wypowiedziane, w toku wymówki: „No, co ja ra panu za robilem kiedy mnie samego ten towar kosztuje 54 zł." — a gdymy zapłacili 79, widzimy, że owo „co" wynosi 24 zł.

Dlaczego musimy być zdani na łaskę przygodnych sprzedawców, o których nie wiemy, że niejednokrotnie mówi: szukaj wiatru w polu. Pozwólmy, aby u nas mogli korzystować uczciwie prowadzone sklepy, bogaćmy swoich. Jeśli żądanych artykułów nie otrzymamy w sklepie prywatnym zamówimy je przez Spółdzielnię która sprowadzi je w krótkim czasie i gwarantuje ich zwrot w wypadku gdy okażą się w towarze jakieś braki, bo spółdzielnia sprawę kupna i sprzedaży traktuje uczciwie, nie tylko z myślą o własnym zarobku, ale i zadowoleniu nabywcy. Zakupy swoje załatwiajmy rozsądnie aby nie było powodów do gorzkich uwag czy wspomnień. Organizujmy handel w swojej osadzie, a tym sposobem przyczynimy się do jej bogactwa i rozwoju.

Zetde. — Myszków.



10 stycznia 1937 r.

to data, która utrwalić się musi w pamięci wszystkich, którzy wezwani będą na „Pogotowie Obrony Karnawału" — niezwykłe atrakcyjną tegoroczną zabawę karnawałową urządzoną w salonach recepcyjnych Sejmu Śląskiego i Urzędu Woj. Śląskiego przez Syndykat Dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Po zaproszenia należy się zwracać do redakcyj: Polskiej Agencji Telegraficznej Katowice, 3-go Maja 34 (tel. 305.65), Polski Zachodniej, Katowice, Batorego 4 (tel. 317.67), miejskiego oddz. „Polonii", Katowice, Mariacka 5 (tel. 328.21), Ilustr. Kuriera Codziennego, Katowice, Mariacka 13 (tel. 306.55), „Expresu Ilustrowanego" Katowice, Piastowska 9 (tel. 353.08) i „Expresu Zagłębia", Sosnowiec, ul. Teatralna 1-a (tel. 616.99).

Na przełomie roku

Wrażenia z nocy Sylwestrowej

Tegoroczna noc Sylwestrowa była pogodna: nie za mroźna, ale i nie całkiem powodzie. Mniej więcej i nastrój nocy odpowiadał temu stanowi rzeczy. Był taki sobie w sam raz. Nie pito oprawda szampana, ale też i mało spotykało się ludzi trzeźwych. Wielu spędziło święta w kółku rodzinnym, ale i w salach balowych tudzież restauracyjnych było tłoczno. Nie można też powiedzieć żeby humory były gorsze niż po inne lata. Nie były jednak i lepsze.

Ludzie niepijący i nietańczący spędzili część nocy sylwestrowej w teatrze który dał po północy miłą i melodyjną operetkę Benatzkyego „Rozkoszna dziewczyna". W roli tytułowej wystąpiła z dużym powodzeniem pełna wdzięku i finezji p. Golaszewska. Prócz niej bio rą udział w operetce panie Anusiaków na, Jasnorzewska i Liebekówna. Z panów pierwsze miejsce w tej rewji humoru zdobył p. Krotke, a obok niego gorąco oklaskiwani byli pp Cornobis Erwan, Fulde. Kostrzyński i inni.

Ponadto odbyło się w Zagłębiu dużo zabaw. W Sosnowcu bardzo wesoło i w miłym nastroju bawiono się na balu sylwestrowym, urządzonym przez Zw. Prac. Przem. i Handlowych, na tradycyjnej zabawie sylwestrowej Zw Strzeleckiego Sosnowiec - Stary, na akademickim sylwestrze urządzonym w gimn. Staszica przez krakowskie akademickie koło zagłębian oraz na zabawie w Seminarium Nauczycielskim.

O ile chodzi o życzenia, to nic w tej dziedzinie nie wymyślono nowego, ale po staremu życzono sobie długich lat życia, zdrowia, pomyślności i końca kryzysu gospodarczego. Trzeba to przyznać, że mówiono o tym końcu, z większą wiarą, niż po inne lata, w roku bowiem 1937 mija siedem lat kryzysowej, a już z biblii wiadomo, że po siedmiu latach chudych przychodzi siedem lat tłustych. Wierzymy, że historia się powtórzy.

Na zakończenie należy zaznaczyć, że tegoroczna noc sylwestrowa minęła spokojnie. Kroniki policyjne podały tylko wiadomość o zatrzymaniu kilku pijanych, których oczywiście po przymusowym wyspaniu się w komisariacie zwolniono do domu.

Wiadomości bieżące

Piątek 2 Styczeń. Dziś: Makarego. Jutro: Genowefa. Wschód słońca: 7.45. Zachód słońca: 3.35

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś o godz. 20.30 przebojowa komedia muzyczna R. Benatzkego pt. „Rozkoszna dziewczyna", która dzięki pięknym melodiom, zabawnym sytuacjom oraz świetnej grze artystów z pp. Golaszewską, Anusiakówną, Jasnorzewską, Liebekówną, Krotkiem, Cornobisem i innemi na czele, cieszy się olbrzymim powodzeniem.

Bilety do nabycia w firmie W. Szechowski.

— **STOWARZYSZENIE ABSOLWENTÓW** miejskiego instytutu kształcenia handlowego w Chorzowie, oddział w Sosnowcu, zawiadamia swoich członków że dnia 3 stycznia br. o godz. 5 po poł. odbędzie się opłatek w domu społecznym przy ul. Żytniej.

— **ZARZĄD LEGII INWALIDÓW WOJENNYCH** wojsk polskich im. gen. J. Sowińskiego kompania w Sosnowcu zawiadamia swych członków, aby do dnia 5 bm. złożyli egzaminacje kolejowe na ulgowe przejazdy w sekretarjacie celem wystawienia ich do poświadczenia na rok 1937.

— **HERBATKA TANECZNA** w sali Rodziny Rezerw. przy ul. 3 Maja 22 w Sosnowcu odbędzie się dziś o godz 19-ej Zaproszenia u gospodarza lokalu. Dochód przeznaczony na cele kulturalno - oświatowe koła R. R.

Życzenia noworoczne
DLA WŁADZ PAŃSTWOWYCH

Starosta powiatowy p. J. Boxa przyjmował wczoraj w południe w gmachu starostwa w Będzinie życzenia noworoczne od społeczeństwa i organizacyj oraz instytucyj dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Marszałka Polski gen. Śmigłego - Rydza i dla Rządu.

— **ZABAWA ŚWIERKOWA.** W sobotę dnia 9 bm. w sali domu społecznego w Sosnowcu ul. Żytnia 10, urządza Związek Zaw. Pracowników Umysłowych Prz. i H. Zagł. Dąbr. zabawę świerkową. Zabawa zapowiada się interesująco. Do tańca przygrywać będzie pierwszorzędny zespół orkiestrowy, bufet obfity i tani. Pięknie udekorowana świerkami sala.

Na zabawę zaproszeni zostali liczni pracownicy umysłowi Zagłębia Dąbrowskiego. Dalsze zaproszenia otrzymać można u członków zarządu związku, a także zamawiać można codziennie w godz. 12.30 do 14-ej telefonicznie, tel. 62.960.

— **WIECZOREK TANECZNY NA SATURNIE.** Staraniem drużyn harcerskich w Czeladzi 3 bm. w sali klubu urzędników na Saturnie odbędzie się składkowy wieczorek taneczny, z którego całkowity dochód przeznacza się na biedne dzieci w Czeladzi.

Wejście za okazaniem zaproszenia. Początek o godz. 7 wieczorem.

ANI JEDNO DZIECKO W POLSCE NIE MOŻE BYĆ GŁODNE.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

W imię bezstronności
Jeszcze o p. Ząłowskim

Otrzymaliśmy list treści następującej:

Uprzejmie proszę Szanowną Redakcję o łaskawe zamieszczenie mego wyjaśnienia w związku z ukazaniem się w N-rze 356 „Expresu Zagłębia" wyjaśnienia J. Ząłowskiego, w którym to piśmie oświadcza, iż oszczerstwa te rzucają ci sami ludzie co rzucali przed paru laty. Stwierdzam, iż przed czterema laty wykryłem wiele naduzyć i pobieranych łapówek przez Ząłowskiego, za co J. Ząłowski postarał się o pozbawienie mnie pracy na kop. „Jowisz". Moje wykrycia były drukowane w Expresie Zagłębia. O obecnych jego sprawach nie wiedziałem, jak tylko z prasy, lecz widocznie brud tych spraw Ząłowski ma już dość outo, kiedy znów ktoś porobał nowe odkrycia i jak wtedy ukazał się artykuł w Kurierze Zachodnim w którym Ząłowski pogroził mi, iż sprawę moją o rzucanie obelg na niego zajął się prokurator (a sprawy do dzisiaj nie ma) Tak i dzisiaj straszy tych którzy rzucają światło prawdy.

Otóż J. Ząłowski robi z siebie patriotę, litościwego człowieka. A zapomniał chyba o tym, że w moich rękach spoczywają akta w których ko misja pewnych organizacyj do których Ząłowski należy udowadnia i stwierdza jego nadużycia. Pod dowodami tymi widnieją podpisy członkowych ludzi zarządów Okręg. Str. Narod. i Z. Z. Praca Polska. Oprócz tego jest wiele skarg i listów pisanych do władz okręgowych na Ząłowskiego przez osoby przez niego poszkodowane. Dowodami tymi mogę w razie potrzeby służyć.

Na co więc udawać patriotę z miękkim sercem, o ile jest wręcz przeciwnie. Czyż w dzisiejszych czasach prawdziwy robotnik może masowo kierować do roboty i zwalniać robotników? Czy to nie zagadka! — Piszę to w imię sprawiedliwości.

Wojkowice Komorne, dnia 1 stycznia 1937 r.

Jan Podziemski.

Z ZAWIERCIA.

(z) **ZAJĘCIA ŚWIETLICOWE U ODCHOTNIKÓW.** W obecnym sezonie zimowym zarząd Związku b. ochotników armji polskiej prowadzi intensywne zajęcia świetlicowe, które odbywają się we wtorki, piątki i soboty każdego tygodnia. Według specjalnie opracowanego programu odbywają się wykłady z dziedziny oplg. i na różne tematy kulturalno - oświatowe i gospodarcze. Wykładowcami są pp.: J. Szema, J. Palka, A. Sitek i M. Mikulski.

(z) **Z ZARZĄDU MIEJSKIEGO.** Pod przewodnictwem prezydenta J. Szczodrowskiego odbyło się plenarne posiedzenie kolegjum zarządu miejskiego, którego porządek dzienny obejmował szereg spraw natury gospodarczo - samorządowej. Między innymi rozpatrywano wnioski dyrektora miejskiego zakładu elektrycznego i wodociągowego w sprawie budżetu na r. 1937-38 oraz inwestycyj, mających być przeprowadzonych w tym samym okresie budżetowym. Następnie łączną dyskusję wywołała sprawa statutu zakładu elektrycznego i wodociągowego, kwestia przyłączenia domów do sieci wodociągowej i podziału miasta pod tym względem na strefy.

Niezamożnym płatnikom umorzono koszty leczenia na łączną sumę kilku tysięcy złotych. Zarząd miejski postanowił wystąpić do rady miejskiej z wnioskiem o powołanie radnego Plebana do komisji robót miejskich. Omawiano również kwestię instalacji kotłów w szkole powszechnej Nr. 2.

Ofiary

Zamiast powinszowań noworocznych Kazimierz Rajchman z Kazimierza wpłacił zł. 10 na bezrobotnych.

Z SĄDU

Fałszerskie arcydzieło

Przed rokiem zatrzymano na dworcu kolejowym w Sosnowcu mężczyznę odpowiadającego rysopisem poszukiwanemu przez policję Menaszemu Grinszpanowi, który według poufnych wiadomości był kierownikiem miejscowego okręgu KPP. Zatrzymany okazał dowody osobiste, wydane mu przez magistrat m. st. Warszawy, wobec więc niebudzącej wątpliwości legitymacji pozostawiono go na wolnej stopie jednakże pod obserwacją. Równocześnie zaczerpnięto o Grinszpanie bliższych informacyj, które dały rewelacyjny wynik.

Przedstawione policji dowody osobiste przez Grinszpana, okazały się arcydziełem fałszerskim, G. zaś wybitnym komunistą, który dla szerzenia idei komunistycznej w Polsce przybył z Leningradu po ukończeniu tam 4-letniego specjalnego kursu. Grinszpana niezwłocznie aresztowano. Grasował on już w Katowicach, występując pod fałszywym nazwiskiem Jakuba Kiziela.

Wczoraj Sąd Okręgowy w Sosnowcu skazał go na rok więzienia.

O trzy złote

Na tle kłótni o trzy złote doszło przy ul. Piotrkowskiej 9 w Sosnowcu do krwawego zajścia między zamieszkałymi w tym domu Stanisławem Konopką a Stanisławem Liberą (ul. Północna 25). Konopka chwycił w uniesieniu siekierę i rozbił Liberze obuchem szklane oko, raniąc mu ciężko oczodół.

Porywczy Konopka odpowiadał wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu. — Dostał rok więzienia.

Mięso z wągrzycą

Na terenie gminy olkusko - siewierskiej ujawniono znowu w sprzedaży mięso, zarażone wągrzycą. Podczas kontroli warsztatów masarskich w Porębie u Jana Żelichowskiego zakwestjonowano 255 kg. mięsa i wędlin dotkniętych silną wągrzycą. Mięso pochodziło z potajemnego uboju. Żelichowski, chcąc uchylić się od odpowiedzialności, usiłował winę zwalić na obwodowego lekarza weterynarii, twierdząc kłamliwie, iż lekarz zakwalifikował zakwestionowane mięso i wędliny, jako zdatne do użytku. Niesumiennego rzeźnika skazał wczoraj Sąd Okręgowy w Sosnowcu na sześć miesięcy aresztu.



2-3

To mówiąc zwrócił się na ulicę l'Ecole-de-Medicine i wszedł do wiadomej wódczarni.

Scott już tam przybył.

Mąż Wiktoryny grał w karty z dwoma mężczyznami, oszukującymi go od rana. Mimo, iż los mu nie sprzyjał, nie podejrzewając ich, stawał i grał dalej.

— Szczęście powróci... — myślał sobie.

Przybycie mniemanego burgundczyka położyło koniec tej partii o dukaniej Loiseau przegrał pięćdziesiąt franków

— Dosyć na dzisiaj... — rzekł do swych partnerów — jutro dacie mi rewanż... a uprzedzam, iż dobrze będziecie się musieli trzymać.

Podniósłszy się z krzesła, podszedł do Irlandczyka.

W tej właśnie chwili ukazał się we drzwiach Beraud. Na widok domniemanego burgundczyka twarz jego rozpogodziła się.

— Ach! myślałem, że się pan przeniósł w inną stronę miasta, zapomniawszy o swych przyjaciołach — zawołał, podając mu rękę.

— Wypadła mi podróż nieprzewidziana — odrzekł Scott — lecz otóż wróciłem.

— Tym więcej mnie to cieszy, iż chciałem cię prosić o pewną przysługę.

— Najchętniej zadość uczynię twemu żądaniu, jeżeli to będzie w mej mocy — odparł Irlandczyk. — Powiesz mi, o co chodzi, wszakże przed tym wypić nam coś wypada.

Przyniesiono trzy kieliszki absyntu

— Jakże... znalazłeś robotę? — pytał Paweł intrligatora.

— Chodziłem... starałem się...

— I cóż?

— Nigdzie nic znaleźć nie mogę... Odprawiają mnie, śpiewając jedną piosenkę.

— To źle... ponieważ chciałem ci o czymś przypomnieć.

— O czym, takim?

— O dwustu frankach... ty wiesz? Trafia mi się zajęcie, a dla uniknienia podobnego skandalu, jaki mnie spotkał u Verriera, musiałem pooddawać zaliczki mym wierzycielom,by choć przez czas jakiś cicho siedzieli. Pojmujesz więc dobrze.

— Jakto... — wyjąkał zmieszany Loiseau — potrzeba ci więc tych dwustu franków teraz, odrazu?

— Naraz, w całości, niekoniecznie... Radbym je wszakże odebrać w jak najkrótszym czasie. Sprzedałeś swe całe umeblowanie, musiało ci więc coś pozostać z tych pieniędzy... Znasz przecież stare przysłowie: „Zbogaca się, kto pła ci swe długi"

— To dobrze... — mruknął z gniewem introligator, — będę się starał wypłacić ci twoją należność, mógłbyś był jednak zaczekać z upomnieniem dopóki nie znajdę roboty.

— Czyż moja wina, że zaskoczyło mnie tak kłopotliwe położenie? Wezwać na rozwagę... Czyliż masz się o co gniewać?

— Jakto... myślicie się więc różnić o taką drobnostkę? — wtrącił się Will Scott.

— Ja się nie gniewam... bynajmniej — rzekł Loiseau, powstając. — Mimo jednakże, iż oddam ci te dwieście franków, to się nie ocali. Dobrze, iż wiem teraz, co mam sądzić o tobie. Pojdę do hotelu i przyniosę ci twoje pieniądze.

— Oddasz mi je jutro... Na co masz chodzić po nie natychmiast? — odezwał się Beraud.

— Nie... nie! oddam ci je razaz, — burknął introligator i wyszedł.

Will Scott promieniał radością. — Gdyby był sam układał nawet te rzeczy, nie mógłby ich lepiej ułożyć

— Wspomniałeś mi pan — rzekł do Pawła po odejściu Eugeniusza, iż chcesz mnie prosić o jakąś przysługę?

— Tak.

— O cóż więc chodzi?

— Podczas twojej nieobecności zaszło tu wiele rzeczy nieprzewidzianych

— Wiem o tym; Loiseau wszystko mi opowiedział. Jego żona jest w szpitalu.

— Widziałem się z nią. Była ciężko chora... zmieniła się nieco. Mimo to, kocham ją zawsze... kocham więcej niż kiedy...

— O! jak widzę, należysz do łatwo kochliwych — rzekł z uśmiechem Irlandczyk.

— Tak jest... odgadłeś. Gotówbym Paryż podpalić, dla pozyskania kobiety która kocham. Wiktoryna cierpi tak moralnie, jak i fizycznie... pobyt w szpitalu przeraża ją. Jeżeli pozostanie tam dłużej, umrze... rozumiesz? A ja... ja nie chcę, aby umarła.

— Zatem trzeba ją wyprowadzić ze szpitala... Pomyśl o tym i spróbuj tego dokonać.

— Ba! ażeby myśl tę w czyn wprowadzić, potrzeba mieć na to pugilares lepiej zaopatrzony od mojego... trzeba posiadać kilkaset franków w gotówce. Dlatego to upominam się Eugeniusza o dziesięć luidorów, jakie mi jest winien. Chciałbym zawieźć Wiktorynę gdzieś w okolice Paryża, do małego wiejskiego domeczku, gdzie żyjąc, szczęśliwa w spokoju, prędko odzyskałaby siły.

— Ha! ha! — zaśmiał się Scott, nie na żarty, jak widzę, zawróciełeś sobie nią głowę.

— Przyznaję... kocham ją do szaleństwa. A zatem mój przyjacielu powiedz nie mógłbyś mi pożyczyć, choć z pięćset franków? Mam przyobiecane miejsce, nader korzystne miejsce... Zwracałbym ci częściowo, po pięćdziesiąt franków miesięcznie, wraz z procentami.

— O! co do procentów, nie mówmy o tym wcale — zawołał z damą Will Scott — Wystarczy mi zadowolenie, iż mogłem ci przyjść z pomocą.— Udzielę ci sumę żądaną, lecz przed Eugeniuszem Loiseau ani słowa o tym, je mu nie pożyczyłbym grosza, ponieważ nie ufam jemu tyle, to tobie...

— Nie obawiaj się! zachowam tajemnicę.

Scott wyjął z kieszeni pugilares, a dobywszy zeń pięć biletów stufrankowych, położył je na stole przed Pawłem, mówiąc:

— Co zaś do miejscowości w której mógłbyś umieścić Wiktorynę, to przypominasz sobie co ci mówiłem pewnego wieczora przy kolacji u Bonvaleta

— Pamiętam to dobrze!

— Potrzeba więc się dowiedzieć, czy mały domek mojego znajomego jest jeszcze do rozporządzenia... Zajmę się tym jutro.

— Och! jesteś prawdziwym moim przyjacielem! prawdziwym — zawołał Paweł z uniesieniem, ściskając dłoń Irlandczyka.

d. c. n.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.